Cena numeru 30 halerzy.

Rok I. № 20.

Miechów, d. 28 Października 1917 r.

LUD MIECHOWSKI

CZASOPISMO POLITYCZNO-SPOŁECZNE.

Wychodzi w niedzielę.

WARUNKI PRENUMERATY			OGŁOSZENIA.	
w Miechowie:	rocznie . . .	10 Koron.	1/1 strona	80 Koron.
	półrocznie . . .	6 —„—	1/2 —„—	50 —„—
	kwartalnie . . .	3 K. 50 h.	1/4 —„—	30 —„—
zamiejscowej:	rocznie . . .	12 Koron.	1/8 —„—	20 —„—
	półrocznie . . .	7 —„—	1/16 —„—	10 —„—
	kwartalnie . . .	4 —„—	1 wiersz petitowy 60 halerzy.	

Adres Redakcyi i Administracyi: **Miechów, ul. Sobieskiego, dom K. Ziemby.**

Administracya otwarta w dnie powszednie od godz. 11-ej rano do 1-ej p.p. We wtorki od 9-ej—2-ej.

Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 4-ej do 5-ej. We wtorki od 11-ej do 1-ej.

Rękopisów nie zwraca się.

W Imię Prawdy.

W numerze 239, wychodzącej w Dąbrowie „Gazety Polskiej" czytamy sprawozdanie p. Al. Wrońskiego z uroczystości Racławickich, sprawozdanie tak fantastyczne i pełne nieusprawiedliwionych zarzutów przeciw organizatorom uroczystości, iż musimy dać w tej kwestji pewne sprostowania.

W pierwszych wierszach sprawozdania „specjalny korespondent" dziwi się niepomiernie, jak można się było nie zastrzedz przeciw robocie komitetu organizacyjnego uroczystości Racławickich, ze względu na to, iż inicjatywa obchodu wyszła z łona Polskiego Stronnictwa Ludowego i socjalistów (?), których warchoistwo i zdolność zagarniania wody na swój młyn, znane są, według p. Korespondenta wszystkim.

Małe sprostowanie. Myśl uroczystego obchodu rocznicy śmierci Naczelnika na polach racławickich rzuciło rzeczywiście Polskie Stronnictwo Ludowe, ale zwróciło się z apelem do wszystkich warstw społeczeństwa, do wszystkich korporacji, do wszystkich ugrupowań politycznych, rezultatem czego był następujący skład komitetu organizacyjnego: na 46 osób, które weszły do komitetu, członków Polskiego Stronnictwa Ludowego było 8. Co zaś do partji socjalistycznych, to musimy przyznać, iż partje owe w komitecie przedstawicieli nie miały; nie dlatego, iżby organizatorowie obchodu byli przeciwni uczestnictwu partji socjalistycznych, gdyż celem organizatorów była chęć zjednoczenia w hołdzie dla Naczelnika jaknajszerszego ogółu, bez względu na przekonania polityczne, ale dlatego, iż ziemia Miechowska nie posiada żadnej organizacji socjalistycznej.

Nie było zatym żadnej supremacji socjalistów, nie było żadnej przewagi stronnictw wybitnie lewicowych, o których z takim przerażeniem wspomina p. Al. Wroński.

Dalej p. korespondent zaznacza, iż na uroczystości wygłoszono około 15 mów, przeważnie przez importowanych mówców z galicyjskiego

stronnictwa ludowego i polskiej partji socjalno-demokratycznej Galicji, przyczem wymienia jako mówców p.p. W. Sieroszewskiego, Bojkę i Witosa (?). Ta część korespondencji jest tak fantastyczna, iż musimy przypuszczać, że piszący ją nie był obecnym na obchodzie, gdyż inaczej powinien wiedzieć, że poseł Witos nie był w Racławicach i co zatym idzie przemawiać nie mógł. Ale to często bywa, że kto się przejmie zbytnio „ludowcowym“ strachem, ten wszędzie widzi ich przywódcę, nawet tam, gdzie go niema.

Nie wspomina natomiast p. Al. Wroński o przemówieniach p.p. Wł. Zapałowskiego, weterana z 63 roku, p. J. Zdanowskiego, przewodniczącego Związku Ziemian ziemi Miechowskiej ani innych, których o „skłonności socjalistyczne“ posądzać trudno, widzi on tylko zawsze i wszędzie socjalistów i ludowców.

P. korespondent twierdzi dalej, iż z uroczystości racławickiej zrobiono jakiś „wiec jarmarczny“, na którym „płatni agitatorzy“ wznosili okrzyki, irytujące nadzwyczaj sprawozdawcę. W odpowiedzi na zarzut ten odpowiadamy, iż w czasie obecnym jest niemożebne urządzenie jakiegokolwiek obchodu historycznego, na którym nie byłyby roztrząsane sprawy aktualne, żywo obchodzące społeczeństwo, i to jest nader pocieszającym iż ogół poczyna żyć życiem politycznym i interesować się objawami jego.

Zapytujemy nadal p. Al. Wrońskiego na czem opiera swe twierdzenie, że owi wznoszący okrzyki na cześć Komendanta Piłsudskiego i na rzecz wyswobodzenia internowanych w Szczypiornie legjonistów, są płatnymi agitatorami? Możeby p. sprawozdawca powiedział nam kto owych „agitatorów“ płaci?

Oszczerstwa p. Al. Wrońskiego są tak wstrętne i nielogiczne, iż dotknąć one tych, przeciw którym zostały wymierzone, nie mogą; przeciwnie, plamią jeno tego — kto ich rzucił.

Następnie, twierdzi p. Al. Wroński, iż organizatorowie przez swe „machinacje“ usiłowali nie dopuścić do głosu mówców, którzy zgłosili formalnie uprzednio swe przemówienia, lecz zniecierpliwiony ogół ujął się za mówcami. I wymienia p. Al. Wroński owych mówców, którzy omal, że przez „machinacje“ organizatorów nie przemawiali. Są to p.p. Mateusz Manterys, Mateusz Dziurzyński i J. Pietrzyk. To też jest nieprawdą. P. Mateusz Manterys, członek Sekcji Redakcyjnej Komitetu Organizacyjnego uroczystości racławickich, na posiedzeniu sekcji na tydzień przed obchodem naznaczony był jako pierwszy mówca na trybunie ludowej, co zostało wniesione do protokółów Sekcji. P.p. Dziurzyński i Pietrzyk zgłosili swe przemówienia po zamknięciu listy mówców i zapewne by przemawiać nie mogli, gdyby zapisani na listę mówcy byli obecni.

O żadnym sprzeciwianiu się komitetu nie było mowy i ogół nie potrzebował interwenjować.

Tak zatym wyglądają prawdy „specjalnego sprawozdawcy“ „Gazety Polskiej“. Przy bliższym rozpatrzeniu prawdy owe zamieniają się w nieprawdy, nie wiadomo jeno czy mimowolne, czy . . . . celowe.

Wacław Niezabitowski
Członek Sekcji Redakcyjnej Komitetu Organizacyjnego uroczystości racławickiej.

Obchód Racławicki w dniu 8 maja 1916 r.

(Ustęp z dłuższej całości).

—oo—

(Dokończenie.)

Uczestnicy, oprócz spóźnionych, nadciągających jeszcze zrzadka, zajęli już swoje miejsca; widniała już w pobliżu ołtarza postać kapucyna, kapelana legjonowego, który miał odprawić mszę; nabożeństwa nie zaczynano. Między tłumem chodziły pogłoski, że proboszcz miejscowy odmówił wydania przyborów kościelnych i mszy nie będzie. Po długiem oczekiwaniu wstąpił wreszcie na mównicę jeden z członków komitetu i otworzył uroczystość krótkiem, jędrnem przemówieniem. Na stopnie ołtarza wyszedł z pośród uczestników kapłan, przybyły gość z pod Ojcowa, zapanował nad zebraniem wysokim swoim wzrostem i oznajmiwszy donośnym, silnym głosem, że msza prawdopodobnie nie będzie mogła być odprawioną, rozpoczął odmawiać litanje do Tej, której obraz wisiał nad ołtarzem, do Królowej Korony Polskiej. Wśród zebranych powiał szmer odgłosów smutku a gdzieniegdzie oburzenia, lecz skupiono się w powtarzanych za kapłanem słowach modlitwy.

Tymczasem na plebanji toczyły się żywe przemowy. Proboszcz był nieczuły na wszelkie przedstawienia członków komitetu i stanowczo oświadczał, że przyborów kościelnych wydać nie może. Po odmówionej na polu litanji nadszedł także ów ksiądz, co swem dobrowolnem wystąpieniem zacieniował kłopotliwe położenie. Długo przekonywał proboszcza, ofiarowywał się odpowiadać przed władzą biskupią za wszelkie mogące wyniknąć następstwa, wreszcie wymógł na proboszczu, że zgodził się pożyczyć mu żądane przedmioty.

Słońce przechodziło powoli na zachodnią stronę nieboskłonu; na mównicy kapucyn kończył przemowę o znaczeniu uroczystości, kiedy na polance ukazały się postacie księdza i prezesa komitetu, niosących przybory mszalne, Kapucyn zeszedł z mównicy, oblókł się w szaty i przystąpił do odprawienia Ofiary Pańskiej, poświęconej pamięci poległych za Wolność Ojczyzny bohate-

rów. Zebrani pogrążyli się w modłach cichych i kornych.

Z natężoną uwagą wysłuchano mów, wygłoszonych po mszy. Żaden z mówców, stosując się do życzeń komitetu, nie potrącał wyraźnie o potrzebie krwawej ofiary, lecz otwarcie wymawiane słowa o Polsce głęboko zapadały w serca słuchaczy.

Uroczystość zakończył pochod na wzgórze pod krzyz pamiątkowy. W gorących słowach przemówił prezes komitetu, utytułowany ziemianin okoliczny. Uniesiony nastrojem chwili wyrzekł zdanie, którego się obawiano.

— A kiedy przyjdzie chwila, że Ojczyzna pod broń nas powoła, to choć jużem stary i schorzały, pójdę!

Kapłan poświęcił krzyż. Zebrani odśpiewali hymn narodowy. I choć sceptycy opowiadali później, że w obchodzie uczestniczyli ci, co robią Polskę, i ci, co się przyglądają, — w tej chwili serca wszystkich złączyły się w jednem gorącem uczuciu miłości dla Ojczyzny.

Uroczystość była skończona. Wybitniejsi goście udali się do dworku pana Jaworskiego; inni rozeszli się po wzgórzu, lub posilali w pawilonach. Tworzyły się malownicze grupy osób, opowiadających przeżyte przed chwilą wrażenia. Jedni pozostali na długo pod ich wzrokiem; w niejednym obudziło się uśpione marzenie i pomyślał o wprowadzeniu go w czyn; inni wprędce ochłodli i wrócili do codziennej równowagi.

O godzinie 4 po południu odegrano na scenie „Kościuszkę pod Racławicami". Z amfiteatralnego wzgórza-widowni przyglądały się barwnym obrazom tłumy ludu. Co chwila zrywały się oklaski i wykrzyki zadowolenia. Widzowie z przejęciem zapoznawali się z nieznanem sobie dotąd piękną narodowej przeszłości. Niejedno proste serce poraz pierwszy zabiło silniej z budzącego się kochania sprawy ojczystej i poddało się wionącemu ze sceny czarowi.

Powoli opustoszało. Jedni odjechali, inni rozeszli się do domów. We dworku pozostali tylko do następnego dnia trzej Legjoniści i kilka pań z Ligi Kobiet. Po wieczerzy Legjoniści opowiadali zdarzenia, jakie podczas wojny, walki, w jakich uczestniczyli, życie, jakie wiedli w okopach. Jeden z nich, syn okolicznego włościanina, sierżant z Pierwszej Brygady, już drugi rok był w Legjonach, przebył wszystkie kampanje, w których był ranny dwukrotnie, za kilka dni miał wracać do pułku i z utęsknieniem oczekiwał tej chwili. Życie legjonowe tak go wyrobiło umysłowo, że z opowiadań jego niktby go nie posądził, że nie był w żadnych szkołach oprócz ludowej, i nie odebrał wyższego wykształcenia. Drugi, także Piłsudczyk, syn obywatelski z Lubelskiego, mówił niewiele, lecz widać po nim było, że karabinem dobrze musi władać. Trzeci, Beliniak, ten sam, co wiódł banderję, młody chłopiec, pełen życia i humoru, z przejęcem opowiadał czynności swego szwadronu. Wszyscy trzej tchnęli gorącem umiłowaniem sprawy, za którą walczyli. Pan Jaworski z zaciekawieniem słuchał tych opowiadań. W Maszkowskim odzywał się żal, że nie jest jednym z nich. Panie, a zwłaszcza jedna z nich, starsza wiekiem, ale ruchliwego usposobienia, przewodnicząca jakiegoś oddziału Ligi Kobiet, z nieodstępnym w ustach papierosem na długim cybuchu, wypytywała o najdrobniejsze szczegóły opowiadań, dowiadywała się o potrzeby walczących i troszczyła się, jakby im zaradzić. Kiedy właśnie badała Beliniaka, w co go ma zaopatrzyć przed powrotem na pole walki, Maszkowski wtrącił wyrazy uznania dla jej troskliwości i zaznaczył, że chciałby być pod taką opieką.

— To są moi synowie, którymi się opiekuje — odpowiedziała mu krótko, wskazując na Legjonistów.

Pogawędka przeciągnęła się do późnego wieczoru. Urozmaicano ją śpiewem. W dworku, pamiętającym Kościuszkowskie czasy, rozlegały się wdzięczne słowa piosenek żołnierskich o rozmarynie, o młynarce, o księdzu co zakazował, o tem jakto na wojence ładnie i innych dawnych i nowych.

W Maszkowskim budziła się tęsknota za urodą życia.

— — — — — — — — — — — —

— — — — — — — — — — — —

A. K.

Kazimierz Czachowski

Luźne uwagi o przebudowie szkolnictwa.

Oświata jest pierwszorzędnym czynnikiem rozwoju świadomości narodowej i jako taka zajmować musi jedno z naczelnych miejsc przy odbudowie naszej państwowej niepodległości. Nieomal na schyłku bytu Rzeczypospolitej Polskiej posiadaliśmy znakomitą Komisję Edukacyjną, pierwsze w Europie ministerjum oświaty. I później w najtrudniejszych chwilach naszego życia politycznego oświata była troską prawie wszystkich wybitniejszych działaczy naszych na niwie społecznej. W ostatnich czasach działalność Towarzystwa Szkoły Ludowej, Macierzy Szkolnej, Uniwersytetów Ludowych i t. d. jest wymownym tego dowodem. Wszystko były to tylko wysiłki ludzi dobrej woli, którzy jednak nie byli w stanie sprostać ogromowi zadania, tembardziej że praca ich była krępowaną, a częstokroć udaremnianą przez represje rządów zaborczych. W obecnej chwili na polu szkolnictwa w naszym kraju pozostawiono nam wolną rękę, już od nas tylko ma zależeć, jakiem ono będzie. Ufamy, że ludzie do tego powołani, sięgający do tradycji Komisji Edukacyjnej, oparłszy się o doświadczeniu całego świata kulturalnego i patrząc śmiałym wzrokiem w przyszłość, postawią nasze szkolnictwo na wyżynie odpowiedniej. Niemniej wszakże uważamy, że jaknajszersza na ten temat dyskusja, w której wzięliby udział i nie specjaliści, może przynieść niejedną myśl, której urzeczywistnienie pozwoli nadać naszemu szkolnictwu charakter zgodny z duchem naszego narodu i z postępem czasu. Tą właśnie myślą powodowani kreślimy niniejsze uwagi.

Szkoła polska musi być demokratyczną w najszerszem znaczeniu tego słowa. Dotyczy to zwłaszcza szkół początkowych. Winny być one powszechne, to znaczy, bezwzględnie wszystkie dzieci w pewnym okresie życia (przynajmniej od lat 8 do 14) uczęszczać do nich muszą. Zarówno biedny i bogaty wszystkie swe dzieci do szkoły początkowej musi posyłać. Dlatego też nauka w szkole początkowej jest bezpłatną. Nie może być bowiem żadnego obywatela kraju, któryby szkoły takiej nie skończył. Na wspólnej ławie szkolnej stykać się będą dzieci wszystkich stanów i w ten sposób niknąć będą dzielące je różnice, w młodości już urabiać się będzie typ szczerze demokratyczny obywatela kraju, którego wykształcenie stanowi o jedności i sile narodu, i tak będzie się urzeczywistniał ideał Polski Ludowej. Nauczanie w szkole początkowej

winno obejmować program od nauki czytania i pisania aż do odpowiednio zreformowanego kursu obecnej trzeciej klasy dotychczasowych naszych 8-mio klasowych szkół średnich. Szkoła paczątkowa winna jednak nie tylko nauczać, ale wychowywać, dlatego też dzieci znaleść w owej powinny oprócz nauki i rozrywki. Umysł dziecka, zaczynającego się uczyć, nie może być przeciążany nadmierną ilością nauki. Naukę zresztą podawać można w różnej formie, nie zaś tylko na przepisanej programem lekcyi. Posłużyć mogą do tego wycieczki i zabawy, prowadzone pod kierunkiem nauczyciela, z tem wszakże zastrzeżeniem, że nieodpowiednie krępowanie indywidualności dzieci jest stanowczo niepożądanem. Nauczyciel szkoły początkowej zajmuje w obec społeczeństwa stanowisko o bardzo wysokiej odpowiedzialności. Winien nim być człowiek o naprawdę poważnem wykształceniu pedagogicznem, wypełniający swoją pracę z gorącym jej umiłowaniem i posiadający zdolności dobrego wychowawcy. Nauczyciel taki musi być oczywiście odpowiednio uposażonym, ażeby istotnie mógł się oddawać swojej pracy, bez konieczności poszukiwania innych zajęć (co w zasadzie winno być zresztą wykluczonem).

Następnym wyższym typem szkoły byłaby szkoła średnia, którą jednak należy postawić na zupełnie innej zasadzie, niż ma to miejsce w naszem szkolnictwie obecnem. Typ szkoły średniej w rodzaju dzisiejszych gimnazjów i szkół naszych zupełnie nie odpowiada żądaniu średniego wykształcenia. Są to szkoły przygotowujące — i o ile niema mo ności kształcić się wyżej — nie wie, co z sobą począć. Wiadomości, jakich nie mogły go bowiem przygotować do życia, to też przeważnie małą z nich odniósł korzyść. Jedyną naszą zdobyczą jest papier, szumnie nazywany „świadectwem dojrzałości", który jednakże, posiadając znaczenie formalne w społeczeństwach biurokratycznych, w rzeczywistości ma bardzo skromną wartość. Szkoły średnie nowego typu powiny kształcić ludzi do życia. dlatego też winno się położyć szczególny nacisk na szerokie rozpowszechnienie i jak największe udostepnienie tak zwanych szkół zawodowych, zarówno rolniczych i rzemieślniczych jak i urzędniczych (pod którą to nazwą rozumiemy nie tylko szkoły przygotowujące do obejmowania posad w instytucjach rządowych, ale i w prywatnych). Szkoły takie muszą oczywiście zawierać w swoim programie pewne ogólne przedmioty, których zadaniem jest kształcić umysł człowieka i jego pogląd na świat. ale obok tego dawać będą szereg podstawowych wiadomości w kierunku danego zawodu. Uczeń, który skończy taki typ szkoły, będzie mógł być rzeczywiście uważany za dojrzałego do pracy w pewnym kierunku. O typie szkoły w danej miejscowości stanowić powinno zapotrzebowanie pracowników w najbliższej okolicy. Ukończenie takiej szkoły zawodowej nie może zresztą przesądzać ewentualnego dalszego kształcenia i dlatego program nauki powinien być tak ułożony, żeby dał możność po odpowiedniem dodatkowem przygotowaniu — przejścia na inny wywiad w szkole wyższej. Chodzi jednak o to, żeby młodzieniec, który ukończy szkołę średnią i bez wyższego wykształcenia, miał tam podstawy do korzystnej dla społeczeństwa pracy. Obok szkół zawodowych, ale tylko w wiekszych środowiskach istnieć by oczywiście musiały szkoły przygotowujące do wyższych zakładów naukowych.

W organizacyi wyższych zakładów naukowych winniśmy wziąć pod należytą uwagę, aby obok wszechnic, kształcących głównie w kierunku nauk ścisłych, istniało jaknajwięcej zakładów dla nauk stosowanych i to we wszelkich dziedzinach pracy ludzkiej. Szczególny zaś nacisk winien być położony na uczelnie dla nauczycieli szkół początkowych, które powinny się cieszyć jaknajwiększymi względami zarówno rządu jak i społeczeństwa.

Tak w naszych oczach przedstawiałby się w najogólniejszym zarysie obraz naszego szkolnictwa publicznego. Podając do druku nasze uwagi, nie rościmy pretensji, aby nasze myśli były nowemi lub racjonalnemi, sądzimy wszakże, że w oczach swoich zgadzają się one z poglądami świetlejszej części naszego społeczeństwa, a ze robią znaczny wyłom w panującym obecnie systemie, daliśmy im wyraz, chcąc w ten sposób przyczynić się choć w drobnej części do zainicjowania dyskusji w przedmiocie obchodzącym ogół.

W uwagach naszych rozmyślnie pominęliśmy cały szereg myśli o szczegółach, do których powrócimy może później, na tem miejscu pragniemy jeszcze tylko podkreślić, że — aczkolwiek przyjęty system ma bardzo wielkie znaczenie — nie on decyduje o dobroci szkoły, lecz duch, jaki krzewią w swych uczuciach nauczyciele, bo — jak to zauważył Stanisław Szczepanowski: „Najlepsza szkoła jest ta, która wychowuje zdrową odporność, śmiałą dzielność i zaufanie do sił własnych".

Ludowiec.
Kazimierz Czarkowski

Ocena książki „12 miesięcy w pasiece".

Nakładem redakcyi „Ludu Katolickiego" w Tarnowie (Galicya) wyszła nowa książka pod tytułem: „12 miesięcy w pasiece". Napisał p. Stefan Röhrenschef, kierownik szoły imienia Staszyca w Tarnowie. Dziełko to zawiera 184 stronic druku in 8⁰, 73 rycin poglądowych. Oprawne kosztuje 6 kor. 50 hal. z przesyłką. Nabyć można bądź w Redakcyi Ludu Katolickiego, bądź u autora.

Jako znawca pszczelnictwa i literatury tegoż orzekam: ze dziełko to jest napisane bardzo popularnie, na podstawie głębokiej wiedzy i zamiłowania autora; dziełko to bezwątpienia wzbogaca naszą ubogą literaturę pszczelnictwa.

W 1 części książki Szanowny Autor na 7 stronicach podaje słowniczek wyrażeń pszczelniczych używanych w Polsce. — Słowniczek ten ze wszech miar jest bardzo trafnie zastosowany do książki ze względu, że niektórzy pszczelarze, a zwłaszcza początkujący nie mogli by zrozumieć niektórych wyrażeń używanych w pszczelnictwie. Następnie autor dowodzi jak to przed 1000 i więcej lat, pradziadowie nasi pszczelnictwo na wielką skalę uprawiali. Udowadnia cyframi, że Niemcy mają około 130 miljonów marek rocznie z hodowli pszczół, że pszczelarz niemiecki Ks. Dr. Shuster pleban z Hejadbergu, wyliczył że na całym świecie pszczoły przynoszą około 3 mil. cent. metr. miodu wartości 400 milj. marek.

Zachęca nauczycieli i rolników do hodowli

Sprostowanie.

W № 20 naszego pisma w artykule „Luźne uwagi o przebudowie szkolnictwa" wkradły się następujące ważniejsze omyłki druku:

Na str. 4 szpalcie 1 w ustępie 2 wierszu ~~8~~ 5 ~~po wyrazie~~ zamiast: „naszych" winno być: „realnych"; w wierszu 7 po wyrazie „przygotowujące" opuszczono: do wyższych zakładów naukowych i kończący je – o ile ..."; w wierszu 8 po wyrazie „jakich" opuszczono: „~~ta~~ nabyt", w wierszu 10 zamiast „naszą" winno być: „jego". Na szpalcie 2 w (~~końcowym ustępie artykułu w wierszu~~) ustępie 2 w wierszu 5 przed wyrazem „racjonalnemi" opuszczono: „jedynie".

A. Procner i Ska Kraków.

pszczół, podaje też autor sposoby jak przyjść do pszczół, a także podaje kolejno rady i wskazówki co robić każdego miesiąca w pasiece.

Zachęca autor sadzenie lip, akacyi, dębów, klonów, kasztanów. Drzewa te byłyby żywemi pomnikami poległym w wojnie 1914 — 1917 r.

Niech te drzewa kołyszą ich nie jako do snu, niech roznoszą woń zdrową, a pszczółki zbierające nektar, niechaj im grają nie jako marsz pogrzebowy. Zachęca też do sadzenia agrestu malin i porzeczek, do sadzenia rozmnażania ziół aptecznych domowych.

Znajdzie tam Szanowny czytelnik odpowiedni na każde zagadnienie w pszczelnictwie; są też podane sposoby budowy uli Słowiańskich drewnianych i słomianych.

W 2 części książki, wiadomości ogólne, podane są do wiadomości o życiu pszczół, sposoby obchodzenia się z takowemi, także sposoby leczenia chorób i ze szkodnikami. Podane są rady, gdzie można nabywać pszczoły, a także przyżądy pszczelnicze.

Sposoby sycenia miodów pitnych podane są bardzo prosto i są najnowszemi.

Przy końcu dziełka w artykule „Ostatnie słowo“ autor pisze: Niech ta książka będzie w każdej szkole, w każdej chacie, przy każdej plebanii, przy każdym katolickim dworku i przy każdej chacie stanie pasieka, będzie to dla piszącego największą radością, a Ojczyznie robi największą zapłatę“.

Z dziełka tego widzimy, że autor będąc gorącym patryotą, pragnie i nawołuje do oddawania się ogrodnictwu i pszczelnictwu, a robi to w celu aby tem został polepszony byt ludności. Autor pragnie (choć tego nie wypowiada), aby Polska była krajem mlekiem i miodem płynącym.

Dziełko p. Stefana Röhrenscheia powinno znajść się u każdego jak początkującego tak i doświadczonego pasiecznika, jako zbiór cennych spostrzeżeń w pszczelnictwie i w tym celu takowy gorąco polecam.

Juljan Piwowarski

Boszczynek 14/10 1917 r.

Obrady Krajowej Rady Gospodarczej

(Komunikat Biura Prasowego K. R. G.)

W miesiącu sierpniu i wrześniu dostarczono do magazynów P. C. Z. zaledwie 45% ilości zboża potrzebnego na aprowizację i na potrzeby wojska, prawie wyłącznie od większej własności.

Dopiero zastosowanie środków represyjnych wpłynęło na pospieszenie dostaw, które począwszy od 25 września napływają w zwiększonym tempie, również i od drobnej własności.

K. R. G. zaakceptowała preliminarz budżetowy P. C. Zbożowej. W wydatkach P. C. Z. zaprowadzono wszelkie możliwe oszczędności, co wpłynęło na znaczną redukcję budżetu. W związku z tem nastąpiła zniżka cen sprzedażnych na zboże o 1½ kor. i na mąkę o 3 kor. na 1 cnt. metrą.

Cena kupna ziemniaków oznaczona została od 20/IX aż do odwołania na 16 K. za 1 cnt. metr. z odstawą do 7 klm. cena sprzedażna loco stacja załadowania na 25 kor.

Dyrekcja P. C. Z. przedłożyła projekt zorganizowania służby komisjonerów, zadaniem których będzie zabiegać o dostarczanie zboża i śledzić za nieuprawnionym handlem.

Wynagrodzenie komisjonera wynosić będzie oprócz drobnej stałej pensji 30 hal. od każdego cent. metr. zboża i 10 hal. od cent. metr. ziemniaków.

W dyskusji nad sprawozdaniem P. C. Zb. stwierdzono że potajemny handel zbożem i mąką trwa w dalszym ciągu, a w pogranicznych powiatach przemytnictwo ogałaca okolice ze środków żywności. Moralne oddziaływanie nie dało pożądanych rezultatów; społeczeństwo, tolerując podobne fakty, samo ponosi winę na fatalne skutki, jakie mogą z tego wyniknąć.

Również i w wielu Komisjach spotyka się zbytnią pobłażliwość w ujawnionych wypadkach pokątnej sprzedaży, bezkarność zaś daje zły przykład i zachętę. Zwalczanie tajnego handlu i przemytnictwa stało się wielką troską Wydz. Wykon. W porozumieniu z Gen. Gubernatorstwem utworzone zostały w 8 powiatach straże wywiadowcze; formowanie się straży w innych powiatach jest w toku. Ponadto wyznaczono premje za zatrzymanie lub wykrycie przemycanego towaru w wysokości 20% jego wartości. Skutkiem podjętych środków zaradczych udało się w wielu powiatach pokątny handel znacznie ukrucić. Liczba procesów na tem tle wzrasta wyroki sięgają nieraz roku więzienia oraz wysokich grzywien.

W sprawie projektowanego uruchomienia gorzelni K. R. G. stanęła na stanowisku, że jest rzeczą niedopuszczalną przerabianie na spirytus tak cennego w obecnym czasie artykułu odżywczego, jak ziemniak. Jedynie dla zaopatrzenia kraju w spirytus na cele lecznicze K. R. G. poleciła Wydz. Wykonawcz. opracowanie projektu uruchomienia paru gorzelni pod kontrolą i zarządem K. R. G.

Projekt uruchomienia krochmalni i przeznaczenia pewnej ilości wag. ziemniaków na wyrób mączki kartoflanej zasadniczo przyjęto, odkładając ostateczną decyzję do czasu ukończenia odstaw jesiennych.

K. R. G. przyjęła także wniosek Wyd. Wyk., ażeby nauczyciele szkół ludowych miejskich zaliczyć do kategoryi ciężko pracujących.

K. R. G. po wysłuchaniu relacji przedstawicieli pow. Olkuskiego i Dąbrowskiego o rozpaczliwem położeniu biednej ludności tych powiatów postanowiła dołożyć wszelkich starań w tym celu zaradzenia potrzebom aprowizacyjnym tej ludności. Przyjęto również oświadczenie przedstawiciela robotników, że ogół górników domaga się, aby aprowizację ich prowadziła K. R. G. nie zaś tamtejszy Urząd Górniczy

W szeregu wniosków i dezyderatów K. R. G. poleciła Wydz. Wyk. dążyć do:

przeprowadzenia uznania przez c. i k. Zarząd Wojskowy wpływu K. R. G. na rozporządzanie wszystkimi innymi produktami spożywczymi poza zbożem i ziemniakami, podjęcia zabiegów, ażeby dostarczanie cukru ludności przez Wydziały Aprowizacyjne przy Komendach Powiatowych odbywało się bez przerwy i zapobieżenie ewentualnemu przerwaniu dowozu tego produktu z monarchji do okupacji; dołożenia starań, aby sprawa dostarczania zboża i ziemniaków dla Warszawy i Łodzi została załatwioną jeszcze przed nadejściem mrozów. Pozatem K. R. G. wyrażała żądanie, ażeby wobec grasujących chorób zakaźnych i braku mydła, prawo nabywania tłuszczów na wyrób mydła i fabrykacja tegoż oddane były instytucji działającej pod kontrolą K. R. G.

Następnie obrady wyznaczono na dz. 5 i 6 listopada b. m.

Otrzymaliśmy od Wydziału Wykonawczego Krajowej Rady Gospodarczej w Lublinie list z prośbą o zamieszczenie poniższej odezwy.

REDAKCJA.

DO ROLNIKÓW
w okupacji Austrjacko-Węgierskiej.

Zastępcy Powiatowi Polskiej Centrali Pasz uskarżają się że P.P. ziemianie, posiadający większe ilości paszy (różne gatunki koniczyn, siana i potraw) nie chcą sprzedawać zastępcom Biur Zakupu Paszy nadwyżki ponad własne zapotrzebowanie. unormowane przepisami.

Zwracamy uwagę P.P. producentów, iż cała pasza po pokryciu własnego zapotrzebowania musi być oddana na potrzeby C. i K. Zarządu Wojskowego i w razie, gdyby P.P. producenci wzbraniali się dobrowolnie oddawać zbywające ilości tenże sam C. i K. Zarząd Wojskowy zmuszony będzie zastosować rekwizycję. Polska Centrala Paszy z trudnością będzie mogła wtedy uchronić P.P. producentów od ewentualnych strat, mogących wyniknąć przy stosowaniu tego sposobu zbierania paszy.

Leży więc w interesie P.P. producentów, by całą zbywającą ilość zechcieli dobrowolnie sprzedać Biurom Zakupu Paszy lub ich Zastępcom.

WYDZIAŁ WYKONAWCZY
Krajowej Rady Gospodarczej.

Aprowizacja i gospodarstwo.

WYPŁATA ZA ZBOŻE.

W celu udogodnienia dla producentów otrzymania należności za zboże. P. C. Z. zarządziła w miarę możności zorganizować wszędzie wypłatę wprost przy magazynach, tam, gdzie to jest niemożliwem. ustanowić kasjerów objazdowych którzy conajmniej dwa razy w tygodniu, w dniach z góry oznaczonych będą wypłacali w każdej gminie należytości za dostarczone zboże.

Tam, gdzie i ten sposób napotyka na trudności lub zostanie przez Powiatową Komisję Nadzorczą uznany za niewystarczający. będzie zorganizowana wypłata przez urząd gminny.

WYDAWANIE ZBOŻA POGORZELCOM.

Zboże na wyżywienie i zasiew P. C. Z. zarządziła wydawać pogorzelcom w normach ogólnie przepisanych i tylko na przedstawienie odnośnej Komisji Gminnej. potwierdzone przez c. i k. Komendę Powiatową.

KONTYNGENTY KARTOFLI.

K. R. G. ustaliła następujące minimalne ilości kartofli z każdego zasianego morga, które muszą być sprzedane P.C.Z.

Większa własność (ponad 100 morgów) ma oddać po 15 centn. metr. z morga własnej plantacji

Drobna zaś własność:

od 30 — 100 morgów — po 8 centnarów metrycznych.
„ 10 — 30 „ — „ 4 „ „
„ 4 — 10 „ — „ 1 „ „

Normy te stanowią najniższą granicę dopuszczalnego wymiaru, którą tylko w nader wyjątkowych wypadkach Komisjom wolno obniżać. Natomiast wszędzie tam, gdzie stwierdzony urodzaj kartofli wynosi ponad 50 centn. metr. z morga, wymiar. kontyngentu musi być podniesiony w stosunku odpowiednim, — mianowicie, dla własności większej do 30% zbioru, dla własności drobnej w dwójnasób.

MĄKA NA ŚWIĘTA.

P. C. Z. oraz jej filje, jak się dowiadujemy, w krótce otrzymają polecenie przygotowania i dostarczenia pewnej ilości mąki pszennej białej na święta katolickie i żydowskie. Wyjątków wyznaniowych czynić się nie będzie.

Tygodniowa kronika wojenna.

Na froncie zachodnim trwają nadal uporczywe walki; anglicy i francuzi chcą przed nastaniem pory zimowej zająć stanowiska, na których byliby zupełnie bezpieczni przed atakami niemieckimi.

Wedle komunikatów angielskich, anglicy i francuzi w ostatnich dniach zmusili niemców do ustąpienia ze swych pozycji, zabrawszy im pewną ilość jeńców. W obrębie twierdzy Verdun ciągłe utarczki i walka artylerji. O sile ognia artyleryjskiego na froncie zachodnim, może świadczyć fakt, iż w pewnym miejscu we Flandrji, angielski ogień huraganowy skierowany na pozycje niemieckie, zamienił te ostatnie w krótkim bardzo czasie w stos gruzów, tak że oddziały niemieckie nie mogły zupełnie utrzymać się na swych pozycjach.

Po stronie angielskiej bierze udział w walce artylerji do 20 tysięcy armat, i wielka ilość samochodów pancernych tak zwanych „tanków“ uzbrojonych w lekkiego kalibru armaty i karabiny maszynowe. Owe tanki mogą przebywać wszelkie nierówności gruntu, mają jedynie tą wadę, iż posuwają się one nadzwyczaj powoli, tak iż stanowią doskonały cel dla pocisków artylerji niemieckiej, która też niszczy ich wielką ilość. Anglicy, poniósłszy wielkie straty podczas ostatnich swych ofenzyw, zmienili obecnie swą taktykę, polegającą przedtem na masowych atakach piechoty i działają teraz liczebną przewagą swej artylerji.

Wojna Niemiec i Austrji z Rosją. Oddziały niemieckie po zajęciu wyspy Ozylji, leżącej w zatoce Ryskiej, obsadziły w ostatnich dniach dalsze wyspy znajdujące się w pobliżu Ozylji są to wyspy: Moon i Dagoe, przy czem flota rosyjska znajdująca się między owemi wyspami napadniętą i rozproszoną została przez flotę niemiecką. Rosjanie utracili jeden większy okręt bojowy „Sława“ i parę łodzi torpedowych. Ogól-

na liczba wziętych na tych wyspach do niewoli rosjan dochodzi do 20 tysięcy żołnierzy, do 100 armat. Przez wzięcie wysp, tych niemcy usadowili się daleko poza krańcem prawego skrzydła armji rosyjskiej i przy wielkim nakładzie sił mogą wylądować poza pozycjami rosyjskiemi.

Dowództwo rosyjskie w komunikatach swych przyznaje, iż sytuacja na froncie północnym jest bardzo krytyczna. Rząd Tymczasowy wydał odezwę do wojsk i narodu, w której wyjaśnia całą grozę położenia i nawołuje do wytężenia wszystkich sił w walce z wrogiem.

Wojna Austrji z Włochami. Prasa koalicji donosi, iż ze względu na wielką wagę frontu włoskiego do Włoch zostały wysłane posiłki francusko-angielskie składające się z bataljonów technicznych, formacji lotniczych i wielkiej ilości artylerji. Należy spodziewać się, iż włosi spróbują jeszcze raz przed końcem tego roku wywalczyć sobie drogę do Tryjestu. Terenem tych walk będzie znowu linja rzeki Soczy. Tymczasem trwają tam ciągłe walki artylerji i drobne utarczki piechoty.

Wojna w powietrzu. Zeppeliny niemieckie w noc z 19 na 20 b. m. urządziły wyprawę na Anglję i obrzuciły bombami Londyn i inne miasta przemysłowe. W drodze powrotnej 4 Zeppeliny zostały zestrzelone na terytorjum francuskim. Załogi tych statków wzięte zostały do niewoli. Trzy Zeppeliny zniszczyła własna załoga przy opuszczeniu się na ziemię francuską.

Walki na morzu. Niemieckie lekkie okręty wojenne napadły na kilkanaście okrętów handlowych zdążających do Anglji pod osłoną dwóch kontrtorpedowców angielskich. Część tych okrętów należących do Holandji, Danji i Norwegji została zatopiona. Zatonęły również konwojujące kontrtorpedowce angielskie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

* 21 b. m. staraniem Zrzeszenia Młodzieży przy Miechowskiem Kole Macierzy, odbyło się pod reżyserją ks. wikarjusza Próchnickiego, amatorskie przedstawienie na rzecz tegoż Zrzeszenia. Odegrano „X pawilon“ i „Pojednani“.

Amatorzy ze swego zadania wywiązali się zadawalająco, przyczem p. Rzemieniec, grający w „X pawilonie“ rolę Konrada zasługuje na wyróżnienie —

Sala, jak zwykle w Miechowie, była przepełniona.

** Dnia 24 b. m. referent Komisji rozdziału węgla na pow. Miechowski inż. Adam Nawroczyński na zebraniu ogólnym w sali poklasztornej w Miechowie zaznajomił zebranych o fakcie przejścia rozdziału węgla w ręce utworzonej przez G. Gubernatorstwo Lubelskie, Komisji węglowej na okupację austro-węgierską. — Komisja owa składa się z przedstawicieli Związku Przemysłowców Polskich w okup. austro-węgierskiej, Krajowej Rady Gospodarczej i Głównego Komitetu Ratunkowego. — Po dłuższej dyskusji zebrani wybrali członków do Komisji Rozdzielczej Węgla na powiat Miechowski. — Zadaniem owej Komisji będzie prawidłowy rozdział węgla w powiecie i dostarczanie tegoż. —

Wykaz ofiar na koszty obchodu 100-letniej rocznicy śmierci T. Kościuszki na polach Racławic 14 października 1917 r.

	Rb.	kop.	Kor.	hal.
Lista № 1	—	—	106	—
Lista № 3	—	—	300	—
Lista № 4	5	47	76	72
Lista № 5	—	—	114	—
Lista № 7	—	—	50	—
Lista № 13	—	—	10	—
Lista № 16	10	—	35	—
Lista № 18	10	—	2	—
Lista № 26	2	—	62	—
Lista № 27	1	—	33	—
Lista № 33	2	—	—	—
Lista № 52	10	—	—	—
Lista № 59	5	—	5	—
Lista № 64	3	—	—	—
Lista № 65	3	—	—	—
Lista № 68	—	—	61	—
Lista № 70	5	—	82	—
Lista № 80	1	35	20	10
Lista № 86	52	—	49	—
Lista № 87	125	—	56	—
Lista № 96	—	—	90	—
Lista № 130		—	45	—
Lista № 134	7	—	29	—
Lista № 150	2	—	25	—
Lista № 152	—	—	100	—
Lista № 159	—	—	134	—
Lista № 164	5	—	87	—
Lista № 167	1	—	10	—
Lista № 168	—	—	10	—
Lista № 175	13	—	12	—
Lista № 176	4	—	108	—
Lista № 173	2	36	25	74
Lista № 189	17	—	20	—
Lista № 198	3	—	7	—
Lista № 204	—	—	—	—
Lista № 211	—	—	26	56
Lista № 215	12	—	64	—
Lista Ziemian	385	—	2593	—
Lista № 1 a	—	—	6	—
Lista № 1 a	—	—	10	—

OFIARY:

Na internowanych w Szczypiornie legjonistów. P. Konstanty Byszewski z Dziaduszyc 10 rb.; Ignacy Figiel z Miechowa 20 kor.; p. Tekla Korulska z Dalewic 20 rb.; Marja Salomon-Friedbergowa z Miechowa 10 kor.

Wydawca Fr. Przybycień. Drukarnia St. Jeżewskiej w Miechowie. Redaktor W. Niezabitowski